

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 34 (731) 25 SIERPNIA 1974 R.

CENA
2 zł



W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Pięknym i ciekawym akcentem serii uroczystości poświęconych było przekazanie historycznego zaskonu w Pułtusku Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” jako przysięgłego Domu Polonii Zagranicznej. W uroczystości udział wzięli: premier Piotr Jaroszewicz, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski, prezes Towarzystwa „Polonia” Wincenty Kraiko oraz wojewoda warszawski Franciszek Tekliński. Premier Piotr Jaroszewicz po wygłoszeniu przemówienia odniósł symboliczną tablicę pamiątkową.

27 lipca br. w Akademii Medycznej w Warszawie miała miejsce pierwsza w Polsce operacja wzmocnienia słowotwórczego stymulatora serca. Pacjentką była 22-letnia Albeja K., dotknięta ciężkim niedokrwieniem, narwanym w medycynie całkowitym blokiem serca. Zastosowany stymulator słowotwórczy małe pełnił swą funkcję przez okres co najmniej 10 lat, podczas gdy stosowane dotychczas stymulatory bateryjne wymagały co 3-4 lata wymiany.

Bardzo starannie do tegorocznych żniw przygotowały się przedsiębiorstwa rolne na terenie całego kraju. Przekładowe na 60 przedsiębiorstw rolnych w urzędowym przypada około 100 kombinatów, nad których stała gotowości czuwają odpowiednio zorganizowane służby techniczne. Do zsielenia pomocy rolnikom w czasie żniw dobrze przygotowały się również kółka ZSMW. W Wielkopolsce np. zorganizowano ponad 100 młodzieżowych brygad pracy. Dla wiejskich spółek organizowanych około 1,5 mln. uronowych placówek rolniczych.

27 lipca br. z warszawskiego lotniska Okęcie odleciał samolot PLL „LOT” z kaducym transportem pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża dla ofiar klęski głodu w Afryce.



W Komitecie Centralnym KPZR w Moskwie odbyła się 27 lipca br. spotkanie sekretarza generalnego KC KPZR — Leonida Breżniewa z sekretarzem generalnym Francuskiej Partii Komunistycznej — Georgesem Marchais, który przebywa w Związku Radzieckim na odpoczynku. Podczas spotkania wymieniono poglądy dotyczące spraw aktualnej sytuacji międzynarodowej.

28 lipca br. przyjeździe Portugalii. generał Spínola wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Portugalia przyznaje prawo do niepodległości narodom Guinei-Bissau, Angoli i Mozambiku. Dączyła ta kwestia poparcia portugalskich partii politycznych.

W Chile junta wojskowa nadal stosuje masowe represje wobec zwolenników Rządu Jedności Ludowej. Obecnie około 1 tys. zwolenników rządów Allende przebywa w więzieniach i obozach koncentracyjnych, gdzie warunki są uciążliwe. Atmosfera w Chile jest coraz bardziej napięta — występuje najmniejsza podgrzeź o sprzyjanie poproszonym ustrojowi, aby został natychmiast zrehabilitowany.

Zakończyła się kilkudniowa konferencja przedstawicieli EWG i 14 krajów rozwijających się (Afrki, Ameryki Łacińskiej i Azji, w tym także krajów rozwijających się pomocy gospodarczej).

W Izmailu rozpoczął działalność polski szpital polowy, który będzie służyć wszystkim żołnierzom kontyngentów narodowych Dorańskich Sił Zbrojnych ONZ. W obecności otwarcia szpitala uczestniczył dowódca tych sił generał Ennio Sillano oraz dowódca jednostki specjalnej WP, płk dyp. Henryk Grudzik. Szpital polski będzie rezerwy nowoczesnym wyposażeniem i wzorową organizacją.



Fragmenc Trasy Łazienkowskiej

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Przed pierwszym dzwonkiem

Skończyły się wakacje, nadchodzi czas powrotu do szkoły. Z pierwszym dzwonkiem lekcyjnym rozpoczyna się dla kilku-milionowej rzeszy dzieci i młodzieży nowy, pracowity rok szkolny. Będzie to ciekawy rok, zarówno dla uczniów, jak i dla ich wychowawców. Jego głównym hasłem niejako jest podnoszenie poziomu pracy szkoły — tworzenie lepszych warunków edukacji oraz rozwoju dla wszystkich dzieci i uczącej się młodzieży. Podstawowym elementem powodzenia uczniów w nauce będzie bliźka więzi szkoły z domem ucznia.

Do inauguracji nowego roku nauki szkoły przygotowały się szczególnie starannie. Chodzi bowiem o takie sprawy, jak choćby i poprawa warunków startu, czyli koncentracja uwagi na nauczaniu początkowym, organizacja szkoły na wsi, różnicowanie programów w liceach, co stanowi dalszy krok w tworzeniu warunków dla rozwoju uzdolnień uczniów. Bowiem „celem systemu kształcenia na wszystkich szczeblach, powinno stać się ujawnianie i rozwijanie uzdolnień każdego wychowanka, takie pokierowanie jego wychowaniem i przygotowaniem zawodowym, aby uzdolnienia te rozwinęły się w sposób umożliwiający optymalne wykorzystanie w przyszłej pracy” (Tekst VII Plenum KC PZPR).

Zarówno, gdy mówimy o nauce jak i wówczas, kiedy troszczymy się o zdrowie fizyczne najmłodszych pokoleń, chodzi nam w gruncie rzeczy o osiągnięcie celu nadrzędnego, jakim jest wychowanie, przygotowanie do życia, kształtowanie ludzi, którzy godnie i umiejętnie podejmować będą w przyszłości odpowiedzialne zadania.

Praca w szkole nie jest łatwym zadaniem — ani dla nauczycieli ani dla uczniów. Wraz ze wzrostem społecznych aspiracji, wzrastają także wymagania, stawiane szkole. Dlatego też coraz większe są potrzeby materialne szkoły i coraz wyższe wymagania stawiane nauczycielom. Władze partyjne, państwowe i społeczeństwo właściwie oceniają to potrzeby, uznając ogromną rolę szkoły w całości kształcenia, jakie formułujemy, mówiąc o budowie Polski. Tak samo, jak wychowanie w rodzinie prowadzi do przekazania cech i postaw najbardziej wartościowych oraz wyposażać w kapitał wartości moralnych — tak samo kształtowanie wychowawczych szkoły musi zmierzać do szerszego przygotowania do życia w społeczeństwie socjalistycznym, przez kształtowanie tych cech człowieka i tych jego dążeń, jakie w naszym społeczeństwie mają najwyższą cenę.

I września wszyscy wracamy myślą do swojej szkoły, nauczycieli, a szczególnie do wspomnień związanych z pierwszym w naszym życiu dzwonkiem lekcyjnym. Za kilka dni progi polskich szkół przekroczą mali, pełni tropy — pierwszoklasisci. Życzymy im powodzenia i samych sukcesów w trudnej, pełnej trudu, lecz jakże radosnej pracy szkolnej.

Wydawca: Spółdzielcze Towarzystwo Polskich Katedrów, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja: Katedra, Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 21, 00-164 Warszawa. Telefon redakcji: 25-22-75, 25-24-51 do 22, wew. 18; administracja: 25-44-51 do 22, wew. 3 i 12. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmują urzędy pocztowe, Katedra oraz Oficyna i Delegatura „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-4-100000 — Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw RSW „PR”, ul. Towarowa 22, 00-125 Warszawa. Prenumerata przyjmują się do 18 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, rocz-

na — 104 zł. Prenumerata za granicą, która jest o 60 proc. droższa, przyjmują Biuro Kierownictwa Wydawnictw Zagranicznych RSW „PR”, ul. Wronia 22, 00-002 Warszawa, tel. 20-64-22, konto PKO nr 1-4-100000 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 1,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,50 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afrozjatyckich i zamorskich 1,50 dol.; dla NRD 23 DM). Nadawany: katedrów, fotografii i ilustracji redakcji nie zwraca oraz utrzymuje sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadawanych artykułów. Skład, zamiana i druki: Zakład Wydawniczo-Drukarski RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 82/72 W-B.

Lekcja

Z II LISTU
ŚW. PAWŁA
DO KORYNTIAN
(3, 4 — 9)

Bracia! Dzięki Chrystusowi taką ufność w Bogu pokładamy. Nie tężyliśmy wrażli, że jesteśmy w stanie pomagać sobie sami ze siebie, lecz (wiemy, że) ta mocność nadta jest z Boga. On też sprawił, żeśmy mogli stać się sługami Nowego Przymierza, przymierza nie litery, lecz Ducha; litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia. Lecz, jeśli posługiwania śmierci, ustrzałone kamieniami literami, dokonano się w chwale, tak i synowie Izraela nie mogli spoglądać na oblicze Mojżesza z powodu blasku jego oblicza — przemijającego, to o ileż bardziej pełne chwały będzie posługiwanie Duchem? Jeżeli bowiem posługiwanie potęgą jest chwałą, to o ileż bardziej będzie obfitować w chwałę posługiwanie sprawiedliwością.

Evangelia

WEDŁUG
ŚW. ŁUKASZA
(10, 23 — 37)

Onego czasu Jezus wróciwszy się do uczniów rzekł: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co widzicie. Bo mówię wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć to, co słyszycie, a nie usłyszeli”. A on powstawszy jakis uczeń w Prawie i chego Go podejść, zagrywał: „Nauczycieś, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jezus mu odpowiedział: „W prawie co jest napisane? Jak czytasz?” On rzekł: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, ze wszystkich sił swoich i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego”. Jezus rzekł do niego: „Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył”. Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „A kto jest moim bliźnim?” Jezus odpowiedział: Pewien człowiek schodził z Jeruzolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, ale jeszcze poranili, i zostawili na pół umarłego, odeszli”. Przypadkiem przechodził ową drogą pewien kapłan; i zobaczywszy go minął. Tak samo lewita przyszedłszy na to miejsce i spostrzegłszy go, również go wyminał. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróż, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko; podszedł do niego, i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsiadł go na swoje bydlę, zawiązał do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja, gdy będę wracał, oddam ci”. Który z tych trzech okazał się według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” On odpowiedział: „Ten, który mu okazał miłosierdzie”. Jezus mu rzekł: „Ktoż, i ty czyś podobnie.”



MIŁUJ BLIŹNIEGO SWEGO

Podczas wędrówki Jezusa w Judei, przystąpił do Niego uczeń w Piśmie. Rozmowa jaką wówczas przeprowadził była równie ciekawa, co rzeczowa. Dotyczyła bowiem sprawy zasadniczej: jak osiągnąć życie wieczne? Sprowokowany doktor starozakony stwierdza, że warunkiem zbawienia jest zachowanie przykazania miłości Boga i bliźniego. Dyskusję należałoby uznać więc za zakończoną. W duszy uczzonego pozostała jednak wątpliwość.

Według ówczesnych pojęć bliźnim był na pewno krewny, przyjaciel a ostatecznie każdy Izraelita. Ale czy nazwać bliźnim wroga, obcokrajowca lub poganina? Stąd pytanie: „A kto jest moim bliźnim” (Łuk 10, 29). Wtedy Zbawiciel odpowiada przypowieścią: „Pewien człowiek schodził z Jeruzolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, ale jeszcze poranili i zostawili na pół umarłego, odeszli” (Łuk 10, 30).

Droga z Jeruzolimy do Jerycha wynosi niewiele ponad 30 km. Przez cały czas biegnie ona w dół, a różnica poziomów między obu miastami wynosi prawie 1000 metrów. A ponieważ prowadzi przez pustynne i dzikie okolice, była zawsze terenem zbójczych napadów.

Nieszczęśliwy podróżny — który był żydem — leży na drodze pobity i osłabiony, nie mogąc nawet ruszyć się bez pomocy przechodnia. Przechodzi tamtędy kapłan żydowski i z daleka obeckodzi potrzebującego pomocy rodaka. Po chwili przechodzi lewita — który też był żydem — i nie przychodzi mu z pomocą.

Po tych dwóch osobnikach, przejeżdżał drogę Samarytanin — prawdopodobnie jakiś kupiec — który dopiero ulitował się. Nie zważając na wiekowe animozje pomiędzy narodem żydowskim i samarytańskim, dostrzega w nieszczęśliwym przede wszystkim człowieka potrzebującego pomocy. Opatrzył więc jego rany, na ile to było możliwe na pustkowiu a następnie zawiązał do gospody.

W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie zawarta została — nie mieszcząca się w umysłach współczesnych — nauka Chrystusa, że bliźnim naszym jest każdy człowiek. I mimo woli nasuwa się tutaj pytanie, dlaczego mamy miłować bliźnich naszych?

Mamy miłować bliźnich naszych dlatego, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi. Stwierdza to wielokrotnie Pan Jezus: Kiedy uczy swych uczniów Modlitwy Pańskiej powie: „Tak oto modlić się macie: Ojciec nasz, któryś jest w niebie” (Mat. 6, 9). Na innym zaś miejscu stwierdza: „Jeden tylko jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiach” (Mat. 23, 9). Nie inaczej nauczali Apostołowie. „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec: jesteśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywicie nimi jesteśmy” (I J. 3, 1). Jako dzieci Boże, jesteśmy wszyscy braćmi wchodzącymi w skład wielkiej, ludzkiej rodziny. Stąd

też bez względu na kolor skóry i pochodzenie społeczne, niezależnie od wykształcenia i stanowiska, mamy obowiązek miłować się wzajemnie.

Obowiązek miłości bliźniego wypływa również i z tego faktu, że Jezus Chrystus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi.

Czytając Ewangelie św. na pewno zauważyliśmy, że Zbawiciel często stwierdza iż odkupienie ludzi jest celem Jego przyścia na świat. „Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby sam służył i wydał swe życie na okup za innych” (Mat. 20, 28). Zaś św. Paweł uczy, że (Chrystus) „umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie żyli, lecz dla tego, który za nich umarł” (II Kor. 5, 15). Pamiętając zatem, że „nie... srebrem czy złotem odkupieni jesteśmy... lecz krwią najdroższą Chrystusa” (I P. 1, 18-19), winniśmy wszyscy miłować się wzajemnie, aby nie marnować łaski odkupienia.

Należałoby jeszcze zastanowić się nad tym, jak powinna przejawiać się miłość bliźniego w praktyce codziennego życia. Obserwując bowiem dzisiejszy świat spostrzegamy z przerażeniem, że bardzo wielu ludźmi owładnęła straszliwa znieczulica. Zajęci swoimi sprawami, potrafią przechodzić zupełnie obojętnie wobec drugiego człowieka znajdującego się w tragicznej sytuacji i potrzebującego pomocy. Wielu jest naśladowców żydowskiego kapłana i lewity. Tak nieliczni postępują za przykładem Samarytanina.

Ukazała się ostatnio książka znanego pisarza angielskiego Francisa Clifforda „The Blind Side” przedstawiająca tragedię „Afryki środkowej, gdzie od kilku lat panuje katastrofalna susza. Istnieje groźba, że całe kraje mogą zniknąć z mapy świata. Zagrożony jest cały pas środkowej Afryki od Atlantyku po Morze Czerwone. Śmierć głodowa grozi 15 milionom ludzi... A pomocy potrzebują także Indie, Pakistan, Bangladesz. Dla Afryki może ziarna nie wystarczyć”.

Tymczasem do niedawna niszczone zapasy żywności, dla utrzymania ich ceny. Wielu prowadzi przechodzące wszelkie pojęcie luksusowe życie. Miliony dolarów zapisuje się w testamentach na różnego rodzaju schroniska dla zwierząt. Olbrzymie ilości materiału zamiast na chleb, przeznaczane są na zbrojenia.

A równocześnie ludzie na świecie giną powolną, głodową śmiercią. Czy w takiej sytuacji można mówić o miłości bliźniego?

Wykluczając taką możliwość słowa z listu św. Jana Apostoła: „Jeśliby kto posiadał dobra tego świata, a widząc brata swego w potrzebie zamknąłby przed nim serce swoje, jak może w nim mieszkać miłość Boża? (I J. 3, 17). Zatem według zachęty tegoż Apostoła „nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynkiem i prawdą” (I J. 3, 18). Amen.

Ka. JAN KUCZEK



Mowa ludzka zawsze odgrywała i odgrywa dużą rolę, tak w sensie negatywnym jak i pozytywnym, tak w życiu jednostek jak i społeczeństw. Słowo — to wielka siła, którą dysponuje człowiek. Słowem potrafi człowiek budować swe gigantyczne dzieła i niszczyć. Słowem mówionym i pisanim upamiętnia człowiek zdobycze nauki, prawdy wiary, zasady etyczne... W słowach zamyka swe przeżycia, tragedie, radości, sukcesy... Słowem rozślawia lub zniesławia tych co odeszli i tych co żyją... Słowem oddziaływa człowiek na postępowanie innych ludzi: podnosi ich z upadków duchowych, zachęca do pracy, do zdrowego współzawodnictwa, do osiągania szlachetnych ideałów lub też zniechęca, załamuje... Słowem

sienie ziemi, morderstwo, nienawiść, gniew, itd.

Człowiek religijny zna wiele słów, które powodują w nim błogosławioną zadumę, jak np.: Bóg, Jezus, Maryja, święci, niebo, pokuta, post, sakrament, zbawienie, potępienie, żal, przebaczenie, miłość...

Każdy naród ma własny rodzaj mowy. Interesująca, choć do dziś jeszcze nie rozstrzygnięta jest kwestia, który naród dziedziczy pierwszy rodzaj, wzór mowy ludzkiej. Naukowcy zapatrzeni w kości człowieka kopalnego pragną odkryć centrum mowy ludzkiej pod względem terytorialnym, jak również pierwotny rodzaj mowy prałudzki. Wynik tych badań należy jednak do przyszłości.

Mowa odgrywa ogromną rolę w życiu człowieka religijnego na jego drodze do nadprzyrodzonego celu. Człowiek religijny powinien być świadomy tego, w jaki sposób korzysta on z Bożego daru mowy. Skarbnica pouczeń, upomnień dotyczących mowy ludzkiej, które człowiek wierzący powinien znać i szanować, jest Pismo św. Poznajemy przynajmniej niektóre teksty biblijne dotyczące mowy ludzkiej i przemyślimy je.

Pan Jezus nauczał: „Powiadam wam, że z każdego słowa próżnego, które by ludzie wyrzekli, zdadzą sprawę w dzień sądny. Albowiem ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony i ze słów twoich będziesz potępiony” (Mt. 12,36 n.).

„Niechajże mowa wasza będzie: tak — tak, nie — nie. A co nadto więcej jest, od złego jest” (Mt. 5,37).

Św. Paweł napisał: „Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma... abyście wiedzieli jak każdemu odpowiedzieć należy” (Kol. 4,6).

A oto inne charakterystyczne cytaty Pisma św. dotyczące tego tematu:

„Kto chce mówić zażył i oglądać dni szczęśliwe, niech pohamuje język swój od złego” (1 P. 3,10).

„Jeżeli kto mniema, że jest pobożnym nie powściągając języka swego, lecz zwodząc serce swoje, tego pobożność próżna jest” (Jak. 1,20).

„Przezeń (tzn. przez język) błogosławimy Boga i Ojca i przezeń przeklinamy ludzi stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust pochodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Nie owinięto się tak dziad, bracia moi” (Jak. 3,5 n.).

„Jeżeli kto w słowie nie uchybia, ten jest mężem doskonałym” (Jak. 3,2).

„Srebrem wybornym język sprawiedliwego” (Przyp. 10,20).

„Śmierć i żywot w mocy języka” (Przyp. 18,21).

„Słyszales słowo przeciw bliźniemu twemu? Niechaj zaraz umrze w tobie” (Ekl. 19,10).

„Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego, a ustom twoim uczyni drzwi i zamki... a słowem twoim spraw wagę i ustom twoim wędzilo dostosowane: i strzeż się, abyś snadź nie potknął się językiem” (Ekl. 28,28 n.).

Trzeba stwierdzić, że grzechy języka popełniamy bardzo często, a wśród nich takie, jak np.: kłamstwa, bluźnierstwa, plotki, „tłuste kawały”, przekleństwa i inne. Wielu z nas byłoby niewątpliwie świętym, świat byłby o wiele piękniejszy, szczęście w zakresie doczesności o wiele łatwiej osiągalne, gdyby nie grzechy języka.

Przysłowie poucza: mówienie jest srebrem, a milczenie złotem. Czy szanujemy tę mądrość ludową we własnym życiu? Znany ze swego milczenia Ksenokrates, który był uczniem jednego z najwybitniejszych filozofów greckich, Platona (427—347 p.n.e.), powiedział bardzo charakterystyczne słowa, które i w naszym życiu okazały się prawdziwe: „Już nieraz było mi żal, że coś powiedziałem, nigdy zaś jeszcze, że coś zamilczałem”. Św. Augustyn (356—430) — biskup i filozof afrykański pouczał: „Starajcie się, by te same usta, które zadały ranę, przyniosły lekarstwo”.

Piękna mowa — to wspaniała muzyka świata ludzkiego. Nie bądźmy skąpcami w dziele niu się z innymi ludźmi dobrymi słowami.

KS. JAN ZIELIŃSKI

Wielki dar mowy

Spośród wielu darów, jakie otrzymaliśmy od Stwórcy, jednym z najważniejszych jest dar mowy. Aby uświadomić sobie jak bardzo dar ten potrzebny jest nam w życiu, wystarczy zastanowić się nad losem człowieka niemego. Bardzo nieszczęśliwy jest taki człowiek, który urodzi się głuchym, albowiem nigdy nie pozna on szczęścia mowy. Dziecko może nauczyć się mówić tylko wtedy, gdy słyszy dźwięki mowy innych ludzi i swojej.

powoduje człowiek na twarzy drugiego człowieka uśmiech, spokój, pogodny nastrój lub też płacz, gniew i zmartwienie...

Każdy człowiek zna takie słowa, które są mu bardzo bliskie i drogie, jak: pokój, ojczyzna, matka, ojciec, dziecko, miłość, sprawiedliwość, przyjaźń itd. Każdy człowiek zna również słowa, które budzą w nim przygnębienie i smutek, jak: wojna, wypadek, katastrofa, choroba, śmierć, pożar, powódź, trzę-

Uwaga Czytelnicy!

Uprzejmie informujemy naszych Czytelników interesujących się specyfiką i problemami wyznań nierzyskokatolickich w Polsce, że podstawowy podręcznik omawiający te kwestie, tj. „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzyskokatolickich w PRL” — pióra ks. Wiktora Wysoczańskiego, znajduje się w redakcji „Rodziny” już w niewielkiej ilości egzemplarzy. Zainteresowanych Czytelników prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zamówień.

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia listowne bez wpłat pieniężnych, na następujące książki:

1. Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem str. 418 cena 60 zł.
 2. Ks. Franciszek Hodur — Biskup, Polak, Reformator, autor ks. bp Tadeusz Majewski, str. 152 cena 12 zł.
 3. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarnowski, stron 300, cena 20 zł.
 4. Idea nieomyślności Kościoła w eklezjologii patrystycznej, ks. Szczepan Włodarski, stron 170, cena 10 zł.
 5. Bracia z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.
 6. Wierność i klątwa, Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł.
 7. Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł.
 8. Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce — ks. Edward Bałakier, stron 242, cena 30 zł.
 9. Rzym a sprawy Polskie w okresie porobiorowym, stron 151, cena 18 zł.
 10. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, stron 112, cena 4 zł.
 11. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.
 12. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzyskokatolickich, w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.
- Przesyłka wybranych książek płatna jest przy odbiorze „Kalendarz Katolicki” na rok 1974 jest jeszcze do nabycia w Z.W. „Odrodzenie”. Cena 20 zł.





Konferencja Kościołów Europejskich, organizacja zrzeszająca ponad 100 Kościołów z 27 państw europejskich, przygotowuje się do VII Zgromadzenia Ogólnego. Odbędzie się ono w dniach 16—23 września 1974 r. w Engelbergu (Szwajcaria) i obradować będzie pod hasłem: „Bądźcie czynicielami Słowa” (Jak 1:22). Zgromadzenie zajmie się dwoma głównymi tematami:

1. Jedność w Chrystusie i pokój dla świata;

w maju 1957 r. Obradowało wówczas już 59 przedstawicieli Kościołów z 14 państw. Dotychczas odbyło się sześć zjazdów ogólnych Konferencji Kościołów Europejskich, które zajęły się następującą problematyką:

- I — Nyborg, 6—9 stycznia 1959 r., „Chrześcijaństwo europejskie w dzisiejszym zsekularyzowanym świecie”;
- II — Nyborg, 3—8 października 1960 r., „Służba Kościołów w zmieniającym się świecie”;
- III — Nyborg — 1—5 października 1962 r., „Kościoł w Europie a kryzys współczesnego człowieka”;
- IV — Stalek MS „Bornholm”, 3—9 października 1964 r., „Żyć razem jako kontynenty i pokolenia”;
- V — Pörschach (Austria), 29 września — 5 października 1967 r., „Służba i pojednanie”;
- VI — Nyborg, 26 kwietnia — 3 maja 1971 r., „Słudzy Boga — sługami ludzi”.

Jak wynika choćby z powyższego zestawu tematów, dla zgromadzeń ogólnych Konferencji Kościołów Europejskich typowa jest dyskusja nad zagadnieniami praktycznymi, wyłaniającymi się przed Kościołami w Europie. Do szczególnych zadań KKE należą: spotkania między czołowymi przedstawicielami Kościołów w Europie, stały dialog, zwłaszcza z prawosławiem i marksizmem, zakończenie procesu przejścia z ery konstantyńskiej do zsekularyzowanego, pluralistycznego społeczeństwa. Są to wszystkie zagadnienia, które w Europie, w wyniku geograficznych i historycznych okoliczności, przejawiają się szczególnie intensywnie. Ponadto KKE pragnie popierać spotkania między wielkimi i małymi

nizowania ośrodka kontaktów, który ma ułatwić europejskim Kościołom, pragnącym pomóc w rozwiązaniu kryzysu irlandzkiego, nawiązanie kontaktów z odpowiednimi organizacjami w Irlandii. Druga dotyczy stworzenia funduszu pomocy Kościołów europejskich dla Irlandii Północnej.

Obie grupy robocze KKE odbyły jednocześnie posiedzenia końcowe w Buckow (NRD) w listopadzie 1973 r., podczas których dokonały podsumowania wykonanej pracy. Materiały grup roboczych, opublikowane w międzyczasie w oddzielnych broszurach, będą podstawą do dyskusji w dwóch sekcjach VII Zgromadzenia Ogólnego.

Przygotowaniami do VII Zgromadzenia Ogólnego zajmowały się nie tylko wspomniane dwie grupy robocze, lecz także specjalny Komitet, złożony z przedstawicieli 20 Kościołów z 14 państw europejskich. Polską Radę Ekumeniczną reprezentował w nim ks. Kuczma (Kościół Metodystyczny). Podczas pierwszego posiedzenia (Engelberg, kwiecień 1973) Komitet Przygotowawczy wysunął propozycję przepracowania obu tematów Zgromadzenia Ogólnego w dwóch sekcjach i kilku podsekcjach (chodzi tu o tematy: jedność w Chrystusie i pokój dla świata oraz nadzieja chrześcijaństwa i obietnica Ewangelii). Poza tym zaproponowano, by każdy dzień obrad rozpoczynał się studium biblijnym nad oboma głównymi tematami. Przyjęto też pierwszą wersję dokumentu przygotowawczego, którą przesłano Kościołom członkowskim z prośbą o zajęcie stanowiska, dokonanie uwag oraz przesłanie ich do Sekretariatu Generalnego KKE w terminie do 15 października 1973 r.

Drugie posiedzenie Komisji Przygotowawczej odbyło się w styczniu 1974 r. w Bukaresz-

Przed VII Zgromadzeniem Ogólnym Konferencji Kościołów Europejskich

2. Nadzieja chrześcijaństwa i obietnica Ewangelii.

Zanim zajmiemy się bliżej tematyką najbliższego Zgromadzenia Ogólnego, warto najpierw przypomnieć — w ogólnych zarysach — drogę, jaką dotychczas przeszła Konferencja Kościołów Europejskich.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, w różnych częściach świata zaczęto podejmować kroki zmierzające do założenia organizacji, które później stały się znane jako „ekumeniczne konferencje regionalne”. Ogólnie mówiąc, chodzi tu o organizacje skupiające większość Kościołów nierzymskokatolickich na danym obszarze geograficznym (np. na kontynencie lub jego części). Twórcami organizacji zależało na tym, by stały się one instrumentem myśli i działania ekumenicznego w odniesieniu do tych problemów, wobec których Kościoły określonego regionu wykazują specjalne zainteresowanie.

I tak, kolejno tworzone następujące ekumeniczne konferencje regionalne: Wschodnioazjatycką Konferencję Chrześcijańską (1957), Konferencję Kościołów Europejskich (1959), Ogólnoafrkańską Konferencję Kościołów (1963), Konferencję Kościołów Rejonu Pacyfiku (1966). Ostatnio powstały dwie dalsze organizacje tego typu: Karaibską Konferencję Kościołów (1973) i Konferencja Kościołów Bliskiego Wschodu (czerwiec 1974).

Pierwsze poważniejsze inicjatywy zmierzające do nawiązania ściślejszej łączności między Kościołami europejskimi miały miejsce w 1955 r. Doszło wówczas w Brukseli do spotkania kilkunastu przywódców kościelnych z krajów europejskich, którzy opracowali projekt pierwszej konsultacji Kościołów naszego kontynentu. Ruch zmierzający do zbliżenia chrześcijan europejskich skonsolidował się podczas posiedzenia w Liselund (Dania),

Kościołami, jak również między Kościołami, które należą do Światowej Rady Kościołów, a tymi, które wobec Rady zajmują postawę pełną dystansu.

W powyższym kontekście warto wspomnieć, że przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej byli współzałożycielami Konferencji Kościołów Europejskich. Na wspomnianym posiedzeniu w Liselund, przygotowującym powołanie tej organizacji do życia, ówczesny prezes PRE, ks. Zygmunt Micheis, wygłosił jeden z głównych referatów na temat: „Nasza wzajemna odpowiedzialność”.

Przedstawiciele Kościołów z Polski brali udział we wszystkich zgromadzeniach ogólnych KKE, wysyłając często liczne delegacje. Od początku też miały one swego przedstawiciela w Komitecie Doradczym KKE: od VI Zgromadzenia Ogólnego jest nim ks. Janusz Narzyński (Kościół Ewangelicko-Augsburski).

W okresie między VI a VII Zgromadzeniem Ogólnym w Konferencji Kościołów Europejskich działalność rozwijały dwie grupy robocze. Pierwsza z nich poświęcała uwagę zagadnieniom ekologicznym, a zwłaszcza sprawie dialogu teologicznego między Kościołami tradycji wschodniej i zachodniej. Druga natomiast koncentrowała się na problemach pokoju w Europie i świecie. Szczególnie interesowały ją dwie sprawy: pomyślny przebieg i zakończenie Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy oraz pojednanie zwaśnionych stron w konflikcie północno-irlandzkim. Pierwszej sprawie poświęcono specjalne seminarium, które odbyło się na przełomie maja i czerwca 1973 r. w Engelbergu (Szwajcaria) pod hasłem: „Zabezpieczenie pokoju w Europie — specyficzny wkład Kościołów”. Odnośnie do Irlandii podjęto dwie decyzje. Pierwsza dotyczyła zorga-

nie. Zajęło się ono bliżej nadesłanymi uwagami i propozycjami oraz ustaliło ostateczną wersję dokumentu przygotowawczego do VII Zgromadzenia Ogólnego. Dokument ten ukazał się drukiem w kwietniu br. i został przesłany Kościołom członkowskim. Będzie on podstawą obrad VII Zgromadzenia Ogólnego.

Przewiduje się, że na VII Zgromadzenie Ogólne do Engelbergu przybędzie ok. 400 osób, które reprezentować będą nie tylko Kościoły członkowskie, lecz również takie, które — z różnych względów — do Konferencji Kościołów Europejskich nie przystąpiły (m. in. obecni będą rzymskokatolicy). Przybędą też przedstawiciele różnych organizacji narodowych międzynarodowych, m. in. eksperci do spraw ekumenicznych i pokojowych.

Podczas obrad stworzy się możliwość częstych dyskusji w małych grupach. Każdy dzień rozpocznie się studiami biblijnymi.

Główny referat wygłosi ks. dr Helmut Hild — biskup Kościoła Ewangelickiego Hesji-Nassau (RFN), a koreferat prof. Laszlo Pakozdy, profesor Starego Testamentu Reformowanej Akademii Teologicznej w Budapeszcie. Codziennymi studiami biblijnymi kierować będą dwaj znani teologowie prawosławni: o. Cyryl Argentis z Marsylii i prof. Nikos Nissiotis z Aten (b. dyrektor Instytutu Ekumenicznego Światowej Rady Kościołów w Bossey k. Genewy).

Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej zamierzają wysłać do Engelbergu kilkusobową delegację.

PAWEŁ GŁOWACKI



By pogodna, była starość

Powyższe zdjęcie przedstawia uczestników konferencji zwołanej w sprawie budowy nowego domu starców dla wyznawców Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele Rady Kościoła oraz Polsko-Narodowej „Spójni”.

Najwybitniejsi spośród nich zajmują miejsca w pierwszym rzędzie: bp Józef Niemiński — ordynariusz diecezji kanadyjskiej, bp Walter Słowakiewicz — ordynariusz Diecezji Wschodniej w USA, mec. Ernest Gazda, mec. Alfons Kenowski, Biskup Naczelny Tadeusz Zieliński, bp Antoni Rysz — ordynariusz Diecezji Zachodniej, bp Daniel Cyganowski — ordynariusz Diecezji Buffols — Pittsburgh, Jan F. Ostrowski — skarbnik Kościoła.

Uczestnicy konferencji omówili sposoby zebrania funduszy na budowę domu starców. Zwrócono uwagę na to, że jedną z poważnych przeszkód w szybkiej realizacji inwestycji jest nagła inflacja w USA, która podwyższyła koszty budowy.

Bp Franciszek Howiński proponował wystąpienie z apelem do wyznawców Kościoła, by każda rodzina złożyła na ten cel przynajmniej 75 dolarów, gdyż koszty budowy wynoszą w przybliżeniu 1.500.000 dolarów. Na rozpoczęcie budowy Polsko-Narodowa „Spójnia” oraz Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński zadeklarowali sumę po 100.000 dolarów z funduszy ogólnych Kościoła i Spójni.

Księdza Jerzego Bialasa spotykam przypadkowo w biurze Prezydium Kościoła przy ul. Wilczej 31 w Warszawie. Jest zajęty żywą rozmową z sekretarzem Rady Kościoła ks. mgr Wiktorem Wysoczańskim. Już dawno pragnęłam spotkać ks. Bialasa, by przekazać naszym Czytelnikom garść wiadomości o parafii św. Izydora w Grudkach, lecz duszpasterz — przyjeżdżający do Warszawy na krótką i zagoniony w zalatwianiu rozmaitych spraw — jest właściwie niewychwytny.

Księżę Jerzy! Witam serdecznie w imieniu całej redakcji po tak długim niewidzeniu się. Ciekawi jesteśmy bardzo jak się ksiądz probaszczowi probaszczuje w Grudkach?

No cóż, spełniły się moje marzenia, a więc jestem szczęśliwy. Moim pragnieniem od lat młodzieńczych była duszpasterska praca w Kościele Polskokatolickim i szeroko pojęta służba bliźnim. Dzięki okazanemu mi zaufaniu przez Władzę Kościoła mogłem swój cel osiągnąć. Szczególnie jestem wdzięczny ordynariuszowi diecezji ks. biskupowi Tadeuszowi Majewskiemu oraz moim księżom-sąsiadom. Pomogli mi oni bardzo życzliwie w stawianiu pierwszych kroków pracy kapłańskiej.

W parafii polskokatolickiej w Grudkach, pow. Krasnystaw jest już Ksiądz parę lat. Jakie były początki, a jak jest teraz?

Przybywając do Grudek byłem ogromnie wzruszony serdecznością, jaką przyjęli mnie wierni. W Kościele Narodowym więź między duchownymi a świeckimi jest bardzo ścisła, zażyła i dlatego przyjęło mnie jak swego syna czy brata. Tej serdeczności nigdy moim parafianom nie zapomnę. Dzięki wzajemnemu zrozumieniu i życzliwości przystąpiliśmy do wielu prac, jak budowa domu parafialnego, szereg prac organizacyjno-porządkowych, które z pożytkiem wykonaliśmy bądź kontynuujemy.

Z wypowiedzi księdza wynika, że nie wyobraża sobie ksiądz pracy duszpasterskiej bez współdziałania z wiernymi.

Każdy kapłan — jak mówi Pismo św. — z ludu jest wzięty i dla ludu ustanowiony. Musi więc z ludem na co dzień współdziałać, znać owce swoje, kochać je i dla nich żyć. Gdy się jest takim duszpasterzem, można być najszcześliwszym człowiekiem na świecie. Moi parafianie są wspaniałymi ludźmi o dobrym sercu. Pomagają mi we wszystkim, współpracują w zorganizowaniu każdej uroczystości, i w każdej przedsięwziętej pracy.

Co ostatnio słyhać w Waszej parafii?

Piękną uroczystość mieliśmy w dniu 23 czerwca br. Przy wspaniałej, słonecznej pogodzie urządziliśmy I Komunię św. połączoną z zakończeniem roku szkolnego. Do sakramentów św. przystąpiły liczne rzesze dzieci, młodzieży i dorosłych. Wszystko wypadło bardzo dobrze dzięki pomocy naszych dzielnych matek i wielu innych aktywnych parafian.

Jakie zakłada Ksiądz plany na przyszłość?

Chciałbym z Radą Parafialną realizować wszystkie te zamierzenia, które przyczynią się dla dobra całej parafii. Chcę, by nasza parafia promieniowała w całym środowisku pracowitością, przykładem patriotyzmu i właściwej postawy obywatelskiej. Pragnąłbym, by nasi wierni byli mądrymi, świadomymi członkami Kościoła, by każda rodzina prenumerowała nasz tygodnik „Rodzina”. Po cichu już teraz myślę o zbliżającym się za kilka lat 50-leciu naszej parafii. Chcemy stworzyć o wiele wcześniej specjalny Komitet Jubileuszowy 50-lecia, który by jak najlepiej zorganizował jubileuszowe obchody.

A jakie ma ksiądz plany osobiste?

Osobiście pragnąłbym w dalszym ciągu pogłębiać swą wiedzę teologiczną, by móc swym wiernym głosić Słowo Boże podbudowane solidną wiedzą. Chciałbym jeszcze dużo dokończyć, ale przecież nie słowa się liczą, lecz czyny.

Rozmawiał: FELIKS KROTOWICZ

Nie słowa, lecz czyny



1



2



3



4



5

1. Uroczyste wprowadzenie dzieci do kościoła

2. Uroczyste poświęcenie miejscowa arkusza

3. Ks. proboszcz Jerzy Biały z dziećmi, które przystąpiły do I Komunii św.

4. Ks. Jerzy Biały z księdzami — p. W. Pałuchem

5. Do kościoła mającą iść rzeszę wiernych



Ekumenia Krakowska w XXX-lecie

Działalność ekumeniczna na terenie podwawelskiego grodu była w swoim zaraniu działalnością spontaniczną niektórych Kościołów chrześcijańskich. Jesienią 1963 roku, w związku z potrzebą koordynacji współpracy międzywyznaniowej oraz wzbogacenia jej o nowe formy, powołano w Krakowie do życia Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej.

W ciągu dotychczasowej działalności krakowski Oddział PRE wypracował już sobie chlubne tradycje. Dzięki zastosowaniu trafnych pociągnięć organizacyjnych, aktywność Ekumenii w naszym mieście wzmogła się znacznie i poszerzyła swój zakres. Obok działalności religijnej, wynikającej z założeń ruchu ekumenicznego, Kościoły członkowskie szerokim frontem włączyły się do pracy patriotyczno-społecznej. Nie przestając więc na wzajemnej współpracy między poszczególnymi Kościołami chrześcijańskimi (z czasem doszły jeszcze kontakty z Kościołem rzymskokatolickim), Oddział PRE w Krakowie objął programem swej pracy wszystko to, co miało służyć umacnianiu prestiżu Polski za granicą, przyczyniać się do zwartości narodowej wszystkich jej obywateli oraz budowy pomyślności i dobrobytu Ludowej Ojczyzny.

Stąd też z okazji kontaktów przedstawicieli Kościołów zagranicznych z naszym Oddziałem — a były one ostatnio częste — przedstawiano stosunki społeczno-gospodarcze i wyznaniowe w naszym kraju zgodnie z rzeczywistością i polską racją stanu. Ponadto żadna ważniejsza okazja narodowo-patriotyczna nie mijala w Kościołach ekumenicznych bez echa. Wierni z Kościołów ekumenicznych na terenie miasta Krakowa oraz województw: krakowskiego, katowickiego, kieleckiego i rzeszowskiego modlili się w czasie specjalnych nabożeństw o pokój i pomyślność dla Ludowej Ojczyzny. Ponadto, niezależnie od solidnego wypełniania codziennych obowiązków, wyznawcy Kościołów chrześcijańskich uczestniczyli w akcjach czynów społecznych.

Przypadające w roku bieżącym obchody XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej spotkały się z żywym zainteresowaniem i odpowiednim oddźwiękiem również ze strony Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie. Podjęto odpowiednie uchwały, by — niezależnie od uczestnictwa w obchodach ogólnopolskich — uczcić tę wielką rocznicę we własnym środowisku. Realizując podjęte zobowiązania, wyznawcy naszych Kościołów wraz ze swoimi duchownymi włączyli się energicznie do akcji czynów XXX-lecia. Usta-

lono, że we wszystkich świątyniach wyznań ekumenicznych na terenie objętym działalnością Oddziału w niedzielę dnia 21 lipca br. zostaną odprawione okolicznościowe nabożeństwa w intencji naszej Ojczyzny. Postanowiono wreszcie, że dnia 17 czerwca br. Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie zorganizuje akademię jubileuszową.

Jest poniedziałek dnia 17 czerwca br. Dzień podobny do innych szarych, roboczych dni. Ale dla wyznawców Kościołów ekumenicznych — tak duchownych jak i świeckich — ma on charakter niecodziennej uroczystości. W tym dniu na specjalnej akademii w Teatrze Kameralnym w Krakowie przy ul. Bohaterów Stalingradu 21, mają oni uczcić XXX-lecie swojej Ojczyzny, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Kiedy po godzinie 17-tej otwarto podwoje teatru, natychmiast na widowni pojawiają się pierwsi uczestnicy uroczystości. Przychodzą duchowni z Kościołów zrzeszonych w PRE. Jest wśród nich bardzo liczna grupa księży z Kościoła Polskokatolickiego, którzy specjalnie na tę okazję przybyli z najdalszych stron diecezji krakowskiej. Na sali setki wiernych reprezentujących różne wyznania chrześcijańskie. Honorowe miejsca zajmują zaproszeni przedstawiciele Władz państwowych oraz delegat Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej. Widownia wypełniła się do ostatniego miejsca. Dla sporej grupy zabrakło miejsc siedzących. Wśród uczestników panuje uroczysty, świąteczny nastrój. Na piersiach wielu uczestników akademii odznaczenia państwowe, przyznane za udział w walkach o wyzwolenie lub działalność społeczną już w wolnej Polsce. Oczy wszystkich błyszczą radością, na twarzach maluje się powaga i ogromne wzruszenie.

Uwagę przybyłych przyciąga stosowna do uroczystości dekoracja. Jej elementy wykonała w czynie społecznym parafia polskokatolicka w Krakowie przy ul. Kopernika 13. Obok flagi o barwach narodowych, widnieje plastycznie wykonane Godło Państwa oraz symbol Ekumenii. Rzuci się w oczy duży napis będący hasłem patriotycznej manifestacji: „Ojczyznę wolną, pobłogosław Panie!” Nastrój potęgują jeszcze kwiaty i światło.

Jest godzina 18.00. Miejsce za stołem prezydyjnym zajmuje gospodarz uroczystości, prezes Oddziału PRE — Administrator Diecezji Krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego, — ks. Benedykt Sęk. Obecni na sali powstają z miejsc. Rozlegają się słowa hymnu państwo-

wego: „Jeszcze Polska nie zginęła...”, śpiewane z wielkim zapalem i siłą przez wszystkich uczestników. Po zagajeniu akademii, na wniosek przewodniczącego, miejsca w prezydium akademii zajmują: ks. mgr Zdzisław Pawlik — sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. senior Karol Kubisz — proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej, ks. superintendent Lucjan Zaperty — pastor zboru metodystycznego, ks. kanonik Eugeniusz Lachocki — proboszcz parafii prawosławnej, ks. mgr Krzysztof Bednarczyk — pastor zboru baptystów, ks. mgr Kazimierz Bonczar — kanclerz Kurii Biskupiej, ks. Jan Kuczek — proboszcz parafii polskokatolickiej oraz Edmund Peter — członek Rady Diecezjalnej.

Okolicznościowy referat — poświęcony jubileuszowi XXX-lecia PRL — wygłosił prezes Ekumenii krakowskiej, ks. Benedykt Sęk. „Zgromadziliśmy się tutaj — powiedział — manifestując ekumeniczną więź, którą Bóg błogosławi, czego mamy widoczne dowody, aby w sposób społeczny a zarazem w sposób zorganizowany dać wyraz umiłowania Ojczyzny, a także świadomie zaakceptować jej ostatnie trzydziestolecie, które zaznaczyło się osiągnięciami w różnych dziedzinach”. Obowiązek miłości Ojczyzny — stwierdził dalej mówca — wynika dla wyznawców kościołów chrześcijańskich nie tylko z przesłanek biblijnych, ale ma być wyrazem wdzięczności, za wprowadzoną w Polsce Ludowej konstytucyjną zasadę wolności religijnej. Kościoły ekumeniczne nie pozostały przez ten czas z założonymi rękami — ciągnie dalej prelegent — ale w okresie ostatniego trzydziestolecia wniosły niepośledni wkład w budowę nowej Polski. Jest nim duch tolerancji religijnej oraz szacunek dla wszystkich ludzi, bez względu na przekonania osobiste i przynależność wyznaniową. Działalność tego rodzaju przyczyniła się na pewno do integracji społeczeństwa polskiego. Referat wielokrotnie przerywały oklaski. Był to dowód, że słuchacze zgadzają się z wywodami prelegenta.

Z kolei przedstawiciele poszczególnych Kościołów członkowskich, przedstawili w imieniu swych społeczności wyznaniowych deklaracje programowe. Następnie ks. mgr Kazimierz Bonczar odczytał teksty listów z pozdrowieniami i wyrazami szacunku od uczestników zgromadzenia, które zostały przesłane na ręce Kierownika Urzędu do Spraw Wyznań, ministra doc. dr Kazimierza Kąkole, oraz Wojewody krakowskiego Włada Drapicha i Prezydenta miasta Krakowa mgr Jerzego



3 4

1. Referat okolicznościowy wygłasza prezes Oddziału PRE w Krakowie — ks. Benedykt Sęk

2. Przemawia sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie — ks. dyr. mgr Zdzisław Pawlik

3. Przedstawiciele Władz, duchowni i świeccy z Kościołów ekumenicznych uczestniczący w akademii jubileuszowej

4. W części artystycznej wystąpił Zespół Ludowy Koła Gospodyń Wiejskich z parafii polskokatolickiej w Strzyżowicach k. Będzina

XX-lecie Polski Ludowej

Pękali. Treść listów przyjęta została przez obecnych z aplauzem. Na zakończenie części oficjalnej zabrał jeszcze głos ks. mgr Zdzisław Pawlik, który wyraził ogromną radość z faktu, że może uczestniczyć w tak podniosłej uroczystości w gronie współpracowników z krakowskiego Oddziału PRE, którego osiągnięcia znane są bardzo szeroko. Przekazał następnie zgromadzonym serdeczne pozdrowienia od Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej oraz życzył wspaniałych sukcesów pracy dla dobra Ludowej Ojczyzny i rozwoju ruchu ekumenicznego.

...

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się część artystyczna, której program był niezwykle obszerny i bogaty. Wychodząc bowiem od dawnej muzyki polskiej, prezentował utwory klasyczne, by zakończyć współczesną polską muzyką ludową. Wystąpili w niej artyści krakowscy, przy współudziale przedstawicieli kościołów ekumenicznych oraz reprezentacji kościoła rzymskokatolickiego.

Program artystyczny rozpoczął występ Akademickiego Chóru „Organum” przy Klubie Inteligencji Katolickiej w Krakowie, pod dyrekcją mgr Bogusława Grzybka. Wykonał on utwór Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego „Gaude Mater Polonia”. Ponadto usłyszeliśmy w wykonaniu chóralnym inne jeszcze pozycje dawnej muzyki polskiej, wśród których znalazły się utwory Wacława z Szamotuł, Bartłomieja Pękiela i Mikołaja Gomółki. Wykonanie tych właśnie utworów miało swoją wymowę. Było potwierdzeniem faktu, że Ludowa Ojczyzna nie tylko chlubi się dawną kulturą narodową i stara się o jej zachowanie, ale znajomość tej kultury w społeczeństwie naszym propaguje.

Obok innych osiągnięć okresu trzydziestolecia należy odnotować ogromny rozwój szkolnictwa, w tym również szkolnictwa artystycznego. Nie powtarzają się już w Polsce tragedie Janka Muzykanta. Skorzystała z tej możliwości absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, Maria Góra (mezzosopran), której nasza Ojczyzna zapewniła rozwinięcie uzdolnień muzycznych, uwieńczone dyplomem wyższej uczelni. Jako solistka wieczoru, wykonała ona z towarzyszeniem Kwartetu Smyczkowego Państwowej Filharmonii

Krakowskiej utwory J. F. Haendla, G. Giordaniego, G. Rossiniego oraz J. Brahmsa. Na fortepianie akompaniowała Maria Rydzewska.

W repertuarze nie zabrakło również utworów instrumentalnych. Tak więc — wspomniany już — Kwartet Smyczkowy PFK w składzie: I skrzypce — Leszek Izmailow, II skrzypce — Anna Jamińska. Altówka — Edward Treściński, wiolonczela — Władysław Żmijowski, wykonał M. Ravela Kwartet Smyczkowy F-dur. Oprócz tego Marta Marek, uczennica Państwowego Liceum Muzycznego w Krakowie — z klasy prof. Leona Soleckiego — zagrała H. Ecclesa Sonatę e-mol na wiolonczelę z towarzyszeniem fortepianu.

Poszczególne grupy utworów muzycznych powiązane były żywym słowem, którego treść dostosowana była do charakteru uroczystości. Tak więc Anna Czapnik wykonała wiersz Marii Konopnickiej „Ave Patria”, zaś utwór Władysława Belzy „Błogosławieni” odtworzyła Małgorzata Pulit. Ponadto usłyszeliśmy wiersz zatytułowany „Ojczyzna”, który — specjalnie na akademię — napisał nasz parafianin z Radomia, Franciszek Wiesna. Recytowali go: Ewa Kluska, Ryszard Mistak i Mirosław Kuczek.

Część artystyczna zakończona została występem Zespołu Ludowego przy Kole Gospodyń Wiejskich z parafii polskokatolickiej Strzyżowice k. Będzina. Parafia ta — jak wiele innych parafii — nie ogranicza się do działalności ściśle duszpasterskiej, ale pod przewodnictwem swojego proboszcza bierze aktywny udział w pracy społeczno-kulturalnej w swoim środowisku. Zespół ten wykonał jedną pieśń patriotyczną oraz dwie piosenki ludowe.

Całość programu artystycznego prowadził ks. Jan Kuczek, który też prezentował poszczególne zespoły i solistów.

Na zakończenie przemówił ponownie prezes Oddziału PRE ks. Benedykt Sęk, który w ciepłych i serdecznych słowach podziękował przedstawicielom Władz, duchownym wszystkich wyznań oraz ich parafianom za udział w akademii. Słowa podziękowania skierował również pod adresem wykonawców za „uczętą artystyczną” jaką nam urządzili. Odśpiewaniem hymnu: „Boże, coś Polskę...” została zakończona ta podniosła uroczystość.

KS. JAN KUCZEK

Z dziejów I Soboru Watykańskiego



My jesteśmy waszymi księgami...

Św. Augustyn napominał swych katechetów w Hipponie: „Gdy zbieracie się w Kościele, pozostawcie za sobą wszelkie bajedy i pustą gadaninę miasta i słuchajcie w napięciu Pisma świętego. Codices vestri nos sumus, my jesteśmy waszymi księgami” (sermo 227). Nie wolno im było zapisywać Modlitwy Pańskiej i Wyznania wiary, aby przyswoić sobie ich treść. Należało raczej pamiętać słowa, które Pan wypowiedział ustami proroka: Wkładam me prawo we wnętrze jego i wpisuję je do serca. „Dlatego — mówi Augustyn — symbolu należy uczyć się słuchając, a zapisywać słowa w sercu, nie na tabliczkach czy innym materiale” (sermo 212). Wyznanie wiary przekazywano katechetom ustnie, jako formułę misteryjną, którą należało zachować w tajemnicy, jak hasło wierzących. Z drugiej zaś strony właśnie Augustyn, podobnie jak jego uwielbiany nauczyciel biskup Mediolanu Ambroży, przy pomocy setek kazań obszernych listów, komentarzy biblijnych, książek polemicznych starał się o to, by nauka chrześcijańska rozszerzała się drogą rozwiniętego piśmiennictwa, literatury chrześcijańskiej. Przez stulecia świadectwo „Ojców” można było ująć tak: codices vestri nos sumus.

Gdy w dniu 29 czerwca 1868 roku zwołano na 8 grudnia 1869 r. Sobór Watykański, a ks. Dollinger z opublikowanego w „Civiltà cattolica” porządku dziennego Soboru wywnioskował, że celem jego jest uznanie za dogmat nieomyślności papieskiej, opublikował w dniach od 10 do 15 marca serię artykułów w Augsburger Allgemeine Zeitung pod tytułem Sobór i Civiltà. Przy częściowej pomocy Profesora Jana Nepomucena Hubera z Monachium zostały te artykuły rozbudowane do rozmiarów książki, przedstawiającej historię systemu papieskiego. Autor, który obrał sobie pseudonim „Janus”, był przekonany, że „nie jest możliwe, by biskup, który tę książkę przeczyta, głosował za dogmatem o nieomyślności”.

W dniu 17 grudnia 1869 roku ukazała się, jako kontynuacja artykułów marcowych w Augsburger Allgemeine Zeitung inna praca zaopatrywanego w materiały z Rzymu ks. Dollingera o „Początkach Soboru”. A od 27 grudnia następowały kolejne, pisane w czasie trwania całego Soboru „Listy rzymskie o Soborze w Kwirynale”.

Uzbrojony w wiedzę historyczną i przecieki dyplomatyczne historyk monachijski potrafił przełamać nakaz milczenia obowiązujący uczestników Soboru i udostępnić tajemnice Watykanu publiczności. W „Augsburger Allgemeine Zeitung” można było przeczytać to, czego nie można było usłyszeć w Rzymie! W czasie, gdy prasa była zorientowana o wiele gorzej, niż podczas Drugiego Soboru Watykańskiego, można było zawarte w chciwie czytanej „Augsburger Allgemeine Zeitung”, świadectwo i krytykę określić jednym zdaniem: codices vestri nos sumus — jesteśmy waszymi księgami.

W niespełna miesiąc po 18 lipca 1870 roku w Königswinter zaistniała potrzeba złożenia świadectwa przez tych ludzi (przeważnie należeli oni do Nadreńczyków), którzy stworzyli przedwatykański „Apel laików”. Pod przewodnictwem nadradcy rządowego Wulffinga z Kolonii opublikowali oni w dniu 14 sierpnia 1870 „Oświadczenie”, w którym stwierdzali, że „w Rzymie nie obraduje się w pełni swobodnie, a ważne uchwały podejmowane są bez odpowiedniej zgody”. Akcentowali, że „nie mogą uznać dekretów o władzy absolutnej papieża i jego osobistej nieomyślności”, że raczej muszą je odrzucić jako „nowinkę sprzeczną z przekazaną wiarą Kościoła”. Pomimo wybuchu wojny i nieobecności powołanych pod broń żołnierzy, podpisało w ciągu następnych tygodni ten dokument 1359 ludzi, wśród nich 43 lekarzy, 75 nauczycieli gimnazjalnych, 32 profesorów i docentów uniwersyteckich. Wielu wstrzymało się od złożenia podpisu z powodu klerikalnych wpływów rodzin i troski o stan własnych interesów.

W ślad za tym oświadczeniem wysłano pismo uchwalone przez nadreńczyków, pod przewodnictwem radcy prawnego Bauernbanda, historyka z Bonn Schultego i filozofa klasycznego Rittera. Pismo to skierowano do wahających się jeszcze członków byłej opozycji soborowej w Rzymie, kardynałów Rauschera (Wiedeń), Schwarzenberga (Praga), arcybiskupów Deinleina (Bamberg), biskupów Hefelego (Rotenburg), Greitha (St. Gallen), Strossmayera (Diakovar). Autorzy listu stawiali pytanie, czy jest jeszcze możliwe wspólne działanie. Hefelego pisał 27 stycznia 1871 do profesora Reuscha: „Niestety muszę powiedzieć wraz z Schultem — wiele lat żyłem ciężkim złudzeniem; sądziłem, że służę Kościołowi katolickiemu, a służyłem karykaturze, którą uczynił z niego jezuityzm i rzymskość”. Mimo takiego stanowiska biskupi zwiędli w wypełnianiu obowiązków pasterskich. Hefelego poddał się 10 kwietnia 1871 roku. Strossmayer ugiał się jako ostatni 26 grudnia 1872 roku po dwu i pół latach.

Oświadczenie norymberskie

W czasie, gdy na skutek wojny komunikacja była utrudniona, a działający teologowie mieszkali daleko od siebie — w Bonn, Monachium, Braunsbergu, Wrocławiu, Pradze — ks. Dollinger zaprosił osoby podzielające jego poglądy teologiczne do Norymbergii na 26 sierpnia 1870 r. Pisał następnie do profesora Schultego w Pradze: „musimy kroczyć swoją drogą, nawet jeśli biskupi opuszczą nas, czy też zajmą wrogie nam stanowisko”. Na tym zebraniu przedłożył oświadczenie, które w głównej mierze sam opracował. Na początku stwierdzało ono, że „dalsze milczenie w stosunku do skutków uchwały większości watykańskiego zebrania biskupów, ogłoszonego w bulli Pastor aeternus dekretu papieskiego, ani nie przystoi nam, ani też nie może przynieść korzyści Kościołowi”. Powiada się, że mniejszość ważna ze względu zarówno na swą liczbę, jak i godność i zakres swych kościołów, podnosi jeszcze pisemny sprzeciw przeciwko ogłoszeniu za dogmat nauki, której nie przysługują warunki wstępne „zawsze”, „wszędzie”, i „przez wszystkich”. Przeniesienie władzy rządzenia na papieża „zmieniłoby względnie całkowicie zniszczyło jako integrującą część składową Kościoła” naturę i mądrość episkopatu. Na zakończenie następuje zwrot do mniejszości soborowej, w słowach następujących: „Ze względu na zamieszanie, które nastąpiło na skutek tych nowych nauk w kościele, a w przyszłości prawdopodobnie jeszcze się powiększy, pokładamy nasze zaufanie w tych biskupach, którzy występowali przeciwko tym naukom, zaskarbiając sobie przez swą postawę wdzięczność świata katolickiego, oraz kierujemy jednocześnie do nich prośbę, by sprawiedliwie oceniając zagrożenie Kościoła i niepokój sumienia, działali w kierunku prędkiego zwołania prawdziwego, wolnego, a więc nie w Italii, lecz po tej stronie Alp, soboru ekumenicznego”.

Oświadczenie powyższe podpisał:

Bonn — Dr Knoodt, profesor filozofii; dr Langen, profesor egzegezy; dr Reusch, profesor egzegezy; dr Hilgers, profesor historii Kościoła.
Braunsberg — Dr Menzel; profesor dr Michelis.
Wrocław — Dr Baltzer, dziekan katedry i profesor dogmatyki; dr Reinkens, profesor historii kościelnej; dr Weber profesor w gimnazjum i docent prywatny.
Monachium — Dr Dollinger, profesor historii Kościoła i założyciel probostwa St. Cajetan; profesor dr Friedrich.
Praga — Dr V. Schulte, profesor prawa kościelnego.

Choroby psychiczne przestały być piętnem

Wariat — częste i niewybredne wyzwisko, które stać się może groźne, gdy skierowane jest do człowieka chorego psychicznie. W słowie tym jest coś lekceważącego i potępiającego, a przecież żadna choroba nie zasługuje na lekceważenie czy ośmieszanie. Zły, przykry, często wprost tragiczny w skutkach stosunek do chorych psychicznie jest pozostałością dawnych czasów, gdy choroby te przypisywano złym mocom, a także czasów późniejszych, gdy uważano je za nieuleczalne. Jeszcze w zeszłym stuleciu chorzy psychicznie traktowani byli jak groźne zwierzęta, przed którymi trzeba zabezpieczyć społeczeństwo. Wprawdzie istniały już wcześniej przytulki przy klasztorach, ale opiekowano się tam tylko „dobrymi” chorymi. „Złych” niespokojnych przykuwano do ściany lub legowiska nie szczędząc bata dla uspokojenia. O jednym z takich zakładów francuskich czytamy, że: „gdzie cele były poniżej powierzchni ziemi na poziomie kanałów ściekowych przebiegały szczury i napadały na nieszczęśliwych chorych. Dozorcy tych biednych obłąkanych to oprawcy dobrani z więzień, prawdziwie bez śladu dobroci. Chorzy obciążeni łańcuchami, bezbronni wobec brutalności dozorców, a budynki rozbrzmiewały dzień i noc krzykiem i skargami chorych i brzękiem łańcuchów. Nic dziwnego, że zdarzyło się, iż dozorczy zostali zamordowani”.

Wielkiego umysłu i wyjątkowej odwagi trzeba było, aby się przeciwstawił odwiecznym poglądom na nieuleczalność obłąkanych, aby zerwać z przesądami o wielkim z ich strony niebezpieczeństwie, aby zacząć tych nieszczęśliwców traktować jak chorych.

Pierwszym, który podjął dzieło przekształcenia zakładów, będących czymś pośrednim między przytulnią a więzieniem w szpital, był francuski lekarz Filip Pinel. On to 11 września 1793 roku obejmując kierownictwo oddziału psychicznie chorych w Bicêtre zaczął swe dzieło od uwolnienia chorych z kajdan. Wbrew pozorom niełatwa to była sprawa w czasach, gdy wszyscy uważali taki postępek za szaleństwo, za narażenie siebie i otoczenia.

W ubiegłym stuleciu przez całą Europę przetaczała się fala reform, poprawiała się opieka nad chorymi. Dokonywało się to jednak niezmiernie powoli. Istotną przeszkodą były np. wsteczne poglądy głoszone przez niektórych niemieckich psychiatrów. Twierdzili oni, że choroby psychiczne wynikają z osobistej winy chorych. Taki pogląd dopuszczał stosowanie wszelkich kar, nawet cieles-

nych, zwłaszcza przeciw „złośliwym” chorym.

Winę za to ponosi niewiedza. Ona też jest często przyczyną wielkiej krzywdy moralnej, wyrządzonej człowiekowi wyleczonemu, którego przez całe życie witają podejrzliwe spojrzenia, urywane zdania, szept.

A przecież choroba psychiczna jest taka, jak inne — można chorego wyleczyć całkowicie. Ale jak we wszystkich innych chorobach, tak i tu warunkiem jest rozpoczęcie leczenia jak najszybciej. Dawniej jednak nie umiano rozpoznąć tych najwcześniejszych objawów toteż chory trafiał do szpitala, gdy choroba się znacznie rozwinęła. Wówczas leczenie bywało mało skuteczne, a chory spędzał w szpitalu zazwyczaj długie lata. Wielu schorzeń psychicznych nie umiano leczyć.

Wiele się od tego czasu zmieniło w lecznictwie, znacznie powolniejsze są niestety zmiany w świadomości społecznej. Kto nie był nigdy w szpitalu psychiatrycznym, sądzi, że słychać stamtąd jęki i krzyki furii. Wyobraźnia ukazuje chorych skrupowanych, przymocowanych do łóżek. A przecież nie ma już dzisiaj takich szpitali, nie ma potrzeby krepowania chorych lub zamykania w celach. Różne ograniczenia fizyczne zastąpiono lekami. A panująca w szpitalu cisza koł udreżone nerwy.

Choroby dzieli się w medycynie według przyczyny ich powstawania lub objawów, podobnie w psychiatrii; zaburzenia psychiczne dzieli się na psychozy, czyli właściwe choroby psychiczne, nerwice i psychopatie, czyli pewnego rodzaju zaburzenia charakteru.

Ogromny wpływ na powstawanie wielu zaburzeń psychicznych mogą mieć poza czynnikami fizycznymi czynniki psychiczne, np. ciężkie przeżycia i doświadczenia życiowe, zwłaszcza długotrwałe gromadzenie się przeciwieństw życiowych, zawodów, rozczarowań, błędy w wychowaniu w dzieciństwie, niezaspokojone ambicje, zły układ stosunków międzyludzkich — konflikty międzyludzkie i konflikty wewnętrzne.

Jedną z najczęstszych chorób psychicznych jest schizofrenia. Ma ona wiele rodzajów, niekiedy daje się zupełnie dobrze leczyć, są jednak i takie przypadki, gdy wyleczenie jest bardzo trudne, gdyż przyczyna tej choroby nie jest jeszcze dostatecznie jasna.

Niekiedy chory ma urojenia, czuje się np. prześladowany, ma omamy, np. słyszy jakiegoś głosu, które go niepokoją. Chory

czuje, że sam się zmienia, wydaje mu się, że i inni wokół niego się zmieniają. Skrajnie izoluje się od otoczenia, stroni od ludzi, przestaje się interesować swoją pracą. Podejrzewa, że wszyscy go obserwują, szpiegują. Póki może, stara się ukryć swój stan przed otoczeniem. Zdarza się, że ludzie udają chorych np., żeby uzyskać zwolnienie z pracy, mówi się o nich, że symulują. W chorobach psychicznych bywa na odwrót. Chory chce wobec otoczenia uchodzić za zdrowego, wówczas — „udaje” zdrowego. Choroba ujawnia się, gdy człowiek już nie może panować nad sobą.

Objawy schizofrenii, zwłaszcza te niepokojące głosy i stany lękowe bywają bardzo męczące. Na schizofrenię cierpiał jeden z najgenialniejszych malarzy Vincent van Gogh; na skutek omamów słuchowych obciął sobie ucho.

Schizofrenia może się przejawiać również zaburzeniami w działaniu, np. znacznym zahamowaniem ruchliwości lub wielkim podnieceniem.

Ogromna większość leczonych obecnie schizofreników powraca do normalnego życia i do poprzedniej pracy. Bardzo ważne, aby po kuracji szpitalnej chory przez długi jeszcze czas stosował przepisane leki, został odpowiednio życiowo przyjęty przez środowisko, co zapobiega nawrotowi choroby.

Badania nad przyczyną powstania tej choroby nie ustają. Wielką rewolucją stało się w ostatnich latach odkrycie związku chemicznego nazwanego LSD-25.

W praktyce lekarskiej i w pracach badawczych LSD-25 pozwala obserwować objawy choroby psychicznej, dowodzi też, że schorzenie może powstać do organizmu określonej substancji. Przy wadliwym funkcjonowaniu organizmu mogą szkodliwe substancje wytwarzać się w samym organizmie powodując zaburzenia psychiczne. Znalezione już środki usuwające działanie preparatu LSD-25. Skoro chorobę psychiczną wywołaną podaniem preparatu chemicznego można usunąć podając inny preparat, podobnie będzie być może z chorobą powstającą samorzutnie. Postęp wiedzy, ciągły rozwój farmacji z pewnością już wkrótce do tego doprowadzi.

Inną, stosunkowo rzadką, chorobą psychiczną jest paranoja, czyli obłąd. Występuje ona zwykle w wieku średnim lub późniejszym, a przejawia się urojeniami. Urojenia są to fałszywe, niezgodne z rzeczywistością poglądy, sądy chorego. Nie można mu ich wyperswa-

dować, uważa je bowiem za absolutnie słuszne. Chory zachowuje przy tym całkowitą jasność myślenia, łatwo więc włączyć go za zupełnie normalnego. W zależności od rodzaju urojenia różni się obłąd posłannictwa religijnego, obłąd wynalazczy, polityczny i in. Szczególnie częsty i kłopotliwy dla otoczenia jest obłąd pieniaczy. Człowiek taki o byle głupstwo śle skargi, zażalenia, wszczynając procesy sądowe.

Szczególny przebieg ma choroba psychiczna, zwana psychozą maniacko-depresyjną. Występuje w niej na przemian okresy chorobowe maniacki i depresyjny. A poza tymi okresami nie ma nawet śladów zaburzeń psychicznych. W okresie maniackim chory jest ożywiony, dużo mówi, śpiewa, łatwo popada w gniew, ale szybko się uspokaja. Pobudzenie seksualne prowadzi do nadużyć, a nawet do przestępstw. Podniecenie, bezsenność i niedostateczne odżywienie powodują szybkie wyczerpanie. Krótka kuracja szpitalna daje dobre efekty. W okresie depresyjnym, w melancholii wszystko choremu wydaje się smutne, we wszystkim widzi trudności, przewiduje nieszczęścia. Każdy chory w stanie depresji przedstawia jeść, bo chce się zagłodzić. Dlatego wymaga szczególnie troskliwej opieki i natychmiastowego skierowania do szpitala.

Do niedawna sądzono, że wzrasta liczba zachorowań na choroby psychiczne. Wiele jednak owych badań temu przeczy. Wzrasta natomiast i to dosyć znacznie liczba zaburzeń nerwicowych. Codziennie stykamy się z różnymi rodzajami nerwic. Cierpiący na nie to tzw. „zdrowi chorzy”. Skarżą się na serce, wątrobę, żołądek, mają rozmaite dolegliwości, choć poszczególne narządy ich ciała są zdrowe. To „zawodzą nerwy”.

Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z przyczyn tych chorób. Właściwe choroby psychiczne — jak mówiliśmy — mogą być niekiedy wywołane uszkodzeniem mózgu, zatruciem, chorobą zakaźną, zakażeniami pewnych gruczołów. Czasami nie musi ich leczyć psychiatra, ale na przykład chirurg operujący chory gruczoł. Usuwając przyczynę choroby tkwiącą w organizmie, usuwa się skutki tej choroby. Inaczej jest w nerwicach. Przyczyna bólu żołądka, serca

czy nerek nie jest schorzeniem tych narządów, ale objawem w życiu psychicznym człowieka. Dolegliwości w zdrowych narządach ustępują po usunięciu konfliktów — po rozwiązaniu trudności życiowych i osobistych problemów, które zwykle są niezupełnie świadome. Uświadomienie ich sobie ułatwi opanowanie choroby.

Nietrudno zauważyć ścisłą zależność między przeżyciami psychicznymi a zmianami w organizmie. Gwałtowny strach powoduje błądność, przyspieszone bicie serca, szybszy oddech. Jeżeli przeżycia nie były zbyt silne, po pewnym czasie zapomina się o nich. Niekiedy jednak uraz psychiczny, jak takie przeżycia nazywają lekarze, jest silniejszy, niełatwo go wyrzucić z pamięci. Mówi się nawet, że komuś „coś leży na wątrobie”. Uraz taki tkwi czasem jak zadra w ciele. Może się on przejawiać niepokojem, bezsennością, bólami żołądka.

Połowa chorych zgłaszających się do internistów, to właśnie tacy „zdrowi chorzy”, ludzie cierpiący na żołądek, wątrobę, serce, choć narządy te są zdrowe.

Wraz z rozwojem cywilizacji, z rosnącym tempem życia wzrasta liczba nowych nerwic. Dlatego właśnie problem leczenia tych schorzeń staje się coraz ważniejszy. Nie sposób uniknąć w życiu wszelkich trudności. Człowiek zdrowy rozwija konflikty. Nerwiczowiec nie może sobie z nimi poradzić, ma stałe uczucie przegranej. Podstawowym warunkiem opanowania choroby jest uświadomienie sobie jej przyczyn. Pomaga mu w tym lekarz. Często szczerze rozmowy są skuteczne, bo pozwalają zrozumieć przyczyny zaburzeń. Z własnego doświadczenia wiemy, że takie wywnętrzenie się przed kimś ze swolich kłopotów przynosi ulgę. Pomocne są również odpowiednie dawkowane leki uspokajające. Nie należy dolegliwości nerwicznych lekceważyć bo nie leczone, choć nie wywołują zmian w organizmie, to jednak mogą się pogłębiać, utrudniać współżycie z ludźmi, a nawet uniemożliwić pracę.

Trudna dziedzina życia psychicznego człowieka i zaburzeń psychicznych nie została jeszcze dostatecznie poznana. Ale każdy rok przynosi nowe, cenne odkrycia, nowe, skuteczniejsze metody leczenia. Choroby psychiczne przestały być piętnem.

oprac. HERBERT WIDERA

Wielkie zmiany w szkolnictwie

Sejm PRL podjął — jak wiemy — w dniu 13 października ub. r. w 200 rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, uchwałę w sprawie systemu edukacji narodowej. W uchwałę tej zarysowane zostały ogólne ramy organizacyjne przyszłego modelu oświatowego, wskazano kierunki prac nad unowocześnieniem treści programowych, wprowadzeniem nowych metod działalności dydaktycznej i wychowawczej, warunki które muszą być przygotowane dla wprowadzenia w życie reformy oświatowej. Ma ona rozpocząć się już ostatecznie w 1978 roku. W związku z tym pod koniec 1975 roku rząd przedstawił Sejmowi PRL projekt ustawy o systemie edukacji narodowej, w której w sposób szczegółowy — i zgodnie z ogólnymi kierunkami wskazań zawartych w uchwałę z października 1973 roku — określone zostaną wszystkie elementy systemu oświatowego.

Do tego czasu trzeba wykonać ogromną pracę i przygotować zarówno koncepcje organizacyjno-programowe przyszłych rodzajów szkół, opracować nowe podręczniki, programy, wyprodukować niezbędną liczbę pomocy naukowych, wybudować nowe gmachy szkolne, zwiększyć kadre nauczycieli — specjalistów. Prace nad przygotowaniem i wdrożeniem reformy, prowadzone są bardzo intensywnie przez resort oświaty i wychowania, Biuro Polityczne KC PZPR.

Celem obecnie przygotowywanej reformy jest przede wszystkim podniesienie poziomu edukacji całego społeczeństwa „Reforma oświatowa, w obliczu której stoimy — powiedział Józef Tejhma — przygotowywana jest z wielką perspektywą. Obliczona została na pokolenia, które wchodzić będą w życie jeszcze w XX i na początku XXI wieku. Stąd wielka odpowiedzialność za podejmowane obecnie przedsięwzięcia, wiążą się z nimi bowiem nie tylko losy szkoły, lecz także przyszłość Polski”.

Do roku 1978 — ustalony zostanie ostateczny kształt przyszłego szkolnictwa, treści kształcenia i wychowania dla poszczególnych poziomów nauczania. Poczynając od 1978 r. rozpocznie się wdrożenie nowego modelu szkolnictwa. Zakłada się pełne wdrażanie ogólnokształcącej dziesięcioletniej szkoły średniej w okresie pięciu lat tj. do 1983 roku, w którym ukończą szkołę pierwsi jej absolwenci. W 1983 roku zostaną zorganizowane dwuletnie studia specjalizacji kierunkowej, przygotowujące do szkół wyższych i niektórych zawodów. Od 1983 roku działać będzie zreformowany system szkolnictwa zawodowego. Reforma będzie realizowana w jednym czasie i jednolicie na terenie całego kraju.

Podstawowe przeobrażenia systemu oświatowego zakończone zostaną, jak się przewiduje, do 1985 roku, przy czym szczególnie intensywne przygotowania do reformy pod względem programowym, organizacyjnym, kadrowym, a także odpowiednich nakładów na bazę materialną szkolnictwa przypadną na lata 1976—1980 w związku z przygotowaniem do realizacji powszechnej dziesięcioletniej szkoły średniej oraz na pierwsze trzy lata następnej pięcioletki (1981—1985) w związku z wdrożeniem szkolnictwa zawodowego i dwuletnich szkół specjalizacji kierunkowej na bazie powszechnej dziesięcioletniej szkoły.

W wyniku dotychczasowych działań opracowano szereg programów doskonalenia poszczególnych dziedzin obecnego systemu kształcenia i wychowania oraz rozpoczęto ich wdrażanie do praktyki oświatowej. Do najistotniejszych należą:

— prace zmierzające do podniesienia rangi zawodu nauczycielskiego oraz poziomu kwalifikacji nauczycieli i wychowawców;

— doskonalenie systemu wychowawczego przez wdrażanie do praktyki szkół jednolitego systemu wychowawczego, opartego na koncepcji opracowanej w eksperymentalnych ośrodkach oświatowych;

— rekonstrukcja sieci szkolnej — objęcie całego kraju siecią zbiorczych szkół gminnych stworzy przesłanki do przekształcenia ich w przyszłości w powszechną ogólnokształcąca szkołę średnią;

— podjęto działania zmierzające do tworzenia wysoko zorganizowanych, wielokierunkowych szkół zawodowych i stopniowej likwidacji szkół małych, o niskiej sprawności dydaktycznej i wychowawczej;

— doskonalenie treści metod nauczania: modernizacja programów nauczania;

— prace zmierzające do polepszenia wyposażenia szkół: powołanie Wydawnictwa Szkolnego i Pedagogicznego, przejęcie przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania Wydawnictwa „Nasza Księgarnia” oraz utworzenie Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Pomocy Naukowych i Sprzętu Szkolnego, stwarza korzystniejsze warunki do realizacji programu działania w wyposażeniu szkół w pomoce naukowe, podręczniki, sprzęt;

— wzmocnienie kierowania oświatą i wychowaniem przez usprawnienia w metodach zarządzania, itd.

Z pewnością wielu naszych Czytelników interesuje zagadnienie, jak wygląda obecny i przyszły ustrój polskiej szkoły na tle ustrojów szkolnych innych państw, szczególnie zaś państw socjalistycznych. Postaram się pokrótce przedstawić główne elementy szkolnictwa w kilku krajach socjalistycznych.

Związek Radziecki

Podstawą ustroju szkolnego jest dziesięcioletnia powszechna, politechniczna, ogólnokształcąca szkoła pracy. Obowiązek szkolny rozpoczyna się w siódmym roku życia. Tygodniowy wymiar godzin nauczania w klasach I—IV wynosi 24, w klasach od V—X od 30 do 36. Nauczanie początkowe obejmuje klasy I—III. Od IV klasy program nauczania ma układ liniowy. W klasie VIII zaczynają się zajęcia fakultatywne w wymiarze 3 godzin tygodniowo, a w klasach IX—X — w wymiarze 6 godzin tygodniowo. We wszystkich klasach od I—X występuje przedmiot pod nazwą: przysposobienie do pracy (2 godziny tygodniowo). Po ukończeniu dziesięcioletki absolwenci mają prawo wstępu, oczywiście na podstawie egzaminu, do wyższych uczelni.

Po ukończeniu VIII klasy młodzież może kształcić się w 2—4-letnich szkołach zawodowo-technicznych (zapewniających zdobycie kwalifikacji zawodowych oraz uzyskania świadectwa ukończenia pełnej szkoły średniej) lub w 3—letnich technikumach. Istnieją również technika zbudowane na bazie dziesięcioletki. Około 70 procent absolwentów klasy VIII przechodzi do klas IX—X średniej szkoły ogólnokształcącej, pozostali — do szkolnictwa zawodowego.

Czechosłowacja

Obowiązek szkolny rozpoczyna się tutaj już w szóstym roku życia. Szkołą obowiązkową jest dziewięcioletnia szkoła podstawowa. Na podbudowie tej szkoły istnieje 4-letnie gimnazjum o zróżnicowanych profilach. Zasadnicze szkoły zawodowe — oparte na dziewięcioletniej szkole — mają okres nauki od 2 do 3 lat. Natomiast średnie szkoły zawodowe od 4 do 5 lat.

W najbliższym czasie nie przewiduje się zmiany obecnego systemu szkolnego w Czechosłowacji, będą w nim wprowadzane jedynie pewne reformy, mianowicie: cykl nauczania początkowego skrócony zostanie o jeden rok i obejmować będzie klasy od I—IV. Akcent położony zostanie na lepsze wychowanie młodzieży przez pracę, na zmianę systemu oceniania.

Węgry

Pełne wykształcenie średnie obejmuje dwunastoletni okres nauki. Jest ono dwustopniowe: ośmioklasowa szkoła podstawowa i 4-letnie gimnazjum. Na podbudowie ośmioklasowej szkoły podstawowej istnieją także 4-letnie szkoły średnio-zawodowe (przygotowujące do pracy oraz studiów w szkołach wyższych). Niezależnie od tego czynne są 2-letnie szkoły dokształcające oraz 4-letnie technika. Szkoły te nie dają matury, gdyż celem ich jest przygotowanie kadr technicznych dla określonych dziedzin życia gospodarczego. Jednak absolwent technikum może kontynuować naukę w wyższym technikum lub w wyższej szkole technicznej na określonym dziale.

Trudno w tym artykule omówić wszystkie systemy szkolnictwa w krajach socjalistycznych. Czytelników interesujących się tym problemem odsyłamy do następujących publikacji książkowych: Tadeusz Wiloch — „Ustrój szkolny” PWN, Warszawa 1971, str. 285, cena 15 zł. Roman Polny — „Systemy szkolnictwa w wybranych krajach kapitalistycznych i socjalistycznych”, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1971, str. 216, cena 24 zł.

M.S.



Czytając „POŚLANNICTWO”

Nakładem naszego wydawnictwa ukazał się kolejny numer kwartalnika „Poślannictwo” (liście — grudzień 1973, nr 3—4). Numer ten jest wprawdzie opóźniony, ale spowodowane to zostało czynnikami niezależnymi od redakcji, zawiera jednak tak ciekawe materiały i informacje, że zapewne rozejdzie się błyskawicznie. Dodajmy do tego, że większość wszystkich wydawnictw typu miesięcznik czy kwartalnik ukazuje się prawie zawsze z opóźnieniem i nie dziwi to stałych ich czytelników.

„Poślannictwo” nr 3—4 rozpoczyna się drugą częścią artykułu zmarłego niedawno profesora dr Oskara Bartla, długoletniego pracownika naukowego i wykładowcy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, zatytułowaną „Kon-

federacja Warszawska z 1573 roku na tle historii tolerancji religijnej na Zachodzie w XVI i XVII wieku”. Pierwsza część tego artykułu publikowana była w „Poślannictwie” nr 1—2 (1973). Następnie ks. Wiktor Niemczyk prezentuje artykuł zatytułowany „Polska filozofia religijna”. Porusza w zarysie najważniejsze idee, myśli i teorie czołowych myślicieli polskich ubiegłego stulecia.

W artykule „Protestantyzm a katolicyzm w Ameryce Łacińskiej” Specjator omawia problematykę wynaniową Ameryki Łacińskiej, uwagi swoje wzbogacając danymi statystycznymi i szcenioma przejrzystymi tabelami.

Piotr Podgórski w materiale zatytułowanym „Społeczność z Qumran a chrześcijaństwo” omawia jeszcze raz, z pożytkiem dla naszych Czytelników, cenne dla biblistów odkrycie w Qumran, poruszane wiele razy zarówno w literaturze obcej jak i polskiej.

„Badania nad genezą i rozwojem starożytnego kultu liturgicznego chrześcijaństwa wschodniego” to artykuł S. Krzeckiego omawiający dotychczasowe osiągnięcia badań liturgicznych, opatrzone wieloma przywołanymi i odnośnikami źródłowymi.

Powstanie Kościoła Luzytańskiego liturgię i jego organizację, oraz stosunek do innych Kościołów omawia Feliks Krotowicz w artykule zatytułowanym „Kościół Luzytański Portugalii”.

Obszerna część omawianego numeru „Poślannictwa” poświęcona jest „Katechezom”, będącym doskonałym materiałem pomocniczym dla wszystkich katechetów.

Dział „Noty i recenzje” zapoznaże Czytelników z najbardziej interesującymi wydawnictwami o tematyce religijnej.

Numer zamyka „Przewodnik liturgiczny 1974”.

Mamy nadzieję, że ten numer „Poślannictwa” jak i poprzednie spotka się z zainteresowaniem nie tylko wyznawców naszego Kościoła, ale wszystkich interesujących się problemami religijnymi.

Informujemy jednocześnie, że w najbliższym czasie ukaze się, znajdujący się obecnie w druku, I numer „Poślannictwa” (1974), w którym znajdują się następujące pozycje:

— Ks. Wolfgang Krahl: „Döllinger jako starokatolik”, tłumaczenie z IKZ, z. 4.

— Ks. Christian Oeyen: „Początek bñskich konferencji zjednoczeniowych przed stu laty”, tłumaczenie z „Alt-Katholisches Jahrbuch”

— Ks. bp Urs Kóry: „Problem rozdziału Kościoła od Państwa w Szwajcarii” — referat wygłoszony na posiedzeniu berneńskiej Ko-

misji Kościelnej w dniu 24 listopada 1973 r.

— Roman Osłński: „Kościół Starokatolicki w Czechosłowacji”.

— Specjator: „Rosyjski Kościół Prawosławny”

— Ks. J. B. Niemczyk: „Kajfasz czy Pilat?”

— Piotr Szoleh: „Znaczenie archeologii dla badań nad religiami”

— Katechezy

— Recenzje i noty

— Bibliografia zawartości czasopism



TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Z wiernie powtórzonych tu rozmów widać, że między uczennicą a nauczycielem rozwinęło się naprawdę głębokie i wielkie uczucie. Pan Juliusz widuje się z nią codziennie. Często przynosi jej kwiaty, napisał dla niej, wyłącznie dla niej piękny poemat, którego nie wydrukuje nigdy, bo jest tylko dla niej napisany. Poemat nosi tytuł „Anemona”. Pan Juliusz pomimo swego młodego wieku, bo starszy jest od niej zaledwie o śledem lat, jest bez wątpienia najmądrzejszym człowiekiem, jakiego można spotkać na świecie. Nie tylko najmądrzejszym. Przede wszystkim najszlachetniejszym. Dopiero przez jego oczy zobaczyła świat tak piękny, jakim świat jest naprawdę. Dopiero przez serce odczuła bezgraniczną dobroć Boga, dopiero dzięki niemu potrafiła pojąć, jak wiele trzeba mieć w duszy miłości bliźniego.

Lucja ze szczerem wzruszeniem zamknęła pamiętnik. Kończył się on wraz z końcem szkoły, wraz z maturą. Ostatnie zdania zawierały radosną informację, że na okres wakacyjny autorka wyjeżdża z rodzicami do Szczawnicy, i że tam również przyjedzie on.

Wśród listów stryjenki, najwięcej pozycji zajmowały listy stryja. Nie były to listy ciekawe. Pisał często, lecz krótko i rzeczowo. Nawet listy z okresu narzeczeństwa, podpisywane sentymentalnie „Twój wierny paż Adam” wydawały się trochę oschłe.

Czytając te listy, Lucja nie mogła pozbyć się uśmiechu. Przypominała sobie przecież stryja. Nie robił wrażenia pazia. Miał pokąźną lysinę, duży brzuch i łapaciastą, szpakowatą brodę. Całymi nocami grywał w winta i pił dużo piwa.

Dalej były listy od krcwnych, od znajomych, od przyjaciółek, zawiadomienia o śmierci zaproszenia na śluby, barwne kartki pocz-

towe z imiennowymi i świętecznymi życzeniami. Na próżno wśród tych stert papieru Lucja szukała imienia Juliusz. Znalazła je wreszcie na samym dniu szkatułki. Była to sporych rozmiarów paczka związana sznurkiem i zalakowana. Na wierzchu widniał napis zrobiony ręką stryjenki: „Własność JWPana Juliusza Polańskiego. — Gdyby się nie zgłosił, proszę spalić po mojej śmierci”.

Lucja długo wahała się co ma robić. Coś jej mówiło, że znajdzie tu rozwiązanie wielu tajemnic nie tylko z życia stryjenki.

Przez kilka dni nie mogła się na decyzję. Nieraz brała do rąk nożyczki i nieraz je odkładała. Wreszcie pewnego dnia zapytała Wilczurą:

— W papierach stryjenki znalazłam paczkę przeznaczoną dla człowieka, którego kochała będąc młodą dziewczyną. Na paczce jest napis dysponujący nią w ten sposób, że jeżeli się po jej odbiór nie zgłosi niejaki Juliusz Polański, należy ją spalić bez otwierania, i teraz sama nie wiem jak postąpić. Mogę się domyślać, że owym Juliuszem jest właśnie nie kto inny, jak nasz przyjaciel Jemiól.

— Bardzo prawdopodobne.

— Obawiam się jednak — ciągnęła — że może być to moje przywidzenie. A sprawdzić rzecz można tylko otwierając paczkę wbrew życzeniu zmarłego.

Jest jeszcze inny sposób — zauważył Wilczur. — Można zapytać Jemióla, czy to jego nazwisko.

Lucja potrząsnęła głową:

— Widzi pan, i co do tego mam wątpliwości. Czy wskazane jest budzić w nim znowu wspomnienia, jak to się banalnie nazywa: rozkrwawiać bilizny.

Wilczur zamyślił się:

— Co do tego nie mogę mieć zdania i w ogóle nie może być zdania obiektywnego. W każdym razie uważam, że ani pani, ani ja, nie mamy po prostu prawa dysponować czymś, co nie należy do nas. Jeżeli paczka jest przeznaczona dla niego, sądzę, że należy mu ją oddać. Postąpi z nią tak, jak będzie chciał. Może nie czytając, wrzucić w ogień, a może zechce właśnie powrócić pamięcią do tam-

tych lat. Widziała pani przecież, że tkwią w tej pamięci bardzo mocno.

Lucja postanowiła zapytać Jemióla, czy do niego należy paczka.

Rysy Jemióla ściągnęły się. Spojrzał ostrym wzrokiem na Lucję i po chwili odezwał się cicho:

— I jakież nazwisko jest na tej paczce? Może mi to pani powiedzieć?

— Oczywiście. Polański Juliusz Polański.

Zapanowało milczenie. Lucja już wiedziała teraz, że nie zachodziła tu pomyłka. Jamiól usłyszał nazwisko, skureczył się, zgarbił, zdawało się zmniejszał o polowę. Jego palce kurczowo zacisnęły się na poręczu ławki. Wilczur miał rację, mówiąc, że wspomnienia muszą w tym człowieku być bardzo silne.

— Sama nie wiem, jak mam postąpić. Dotychczas nikt się nie zgłosił po te papiery...

Jemiól milczał.

— Minęło wiele lat — ciągnęła. — Może już ten człowiek nie żyje, może jest gdzieś daleko za granicą. Może się nigdy nie zgłosi. Mówię o tym panu dlatego, że znał pan mają stryjenkę za czasów jej młodości, o ile mi się zdaje. Może pan wie coś o owym panu nazwiskiem Polański... Może pan go znał?

Zrobił krótki, przeczący ruch głową i powiedział:

— Nie znam. Nie... Nie znamem...

W jego głosie była jakaś nutka okrucieństwa.

— Wobec tego chyba spalę te papiery.

— Niech ja pani spali jak najprędzej. Wszystkie papiery należy palić. Lajdactwem jest przechowywanie papierów. Prawda nie daje się przechować. Rozumie to pani? Prawda z biegiem czasu staje się kłamstwem! Obrażliwym kłamstwem, oszczerstwem, potwarzą, Drwina!...

Przyglądała mu się z zainteresowaniem, on jednak zdawał się tego nie dostrzegać.

c.d.n. (64)



anegdota staropolskie

Lubiono dobrze zjeść i tego popić w czasach saskich. Kajetan Koźmian tak opisuje w swym pamiętniku niespodziewaną wizytę pisarza ziemskiego pana Konrada Badowskiego: — „Raz przyjechawszy po obiedzie dobrze już podchmielony, a głodny mocno, prosił o zrazy z kaszą i skwarkami; nim je w kuchni przyrządzono zjadł pół pieczonego kapłona, wypił trzy butelki portera, potem zjadłszy spory półmisek zrazów z kaszą i jeszcze dwa kapłonki, wypił cztery butelki wina węgierskiego i wyjechał”. Charakterystykę swego gościa kończy Koźmian pisząc — „Pan Badowski nie był pijakiem nalogowym, lecz średnim opojem i żarłokiem niestychanym”.

Jakże więc w oczach współczesnych wyglądał prawdziwy pijak? Opowie o tym historyjka zapisana przez nieznanego z nazwiska kronikarza tych czasów o pewnym sejmikowym pośle. „Na pewnym szlacheckim sejmiku dwie partie były. Szlachcic pewien zaraz z początku przywiązał się mocno do jednej, a potem partia przeciwna, chcąc jak najwięcej do siebie przyciągnąć, adresowała się z tym i do niego. Szlachcic tenże przychodząc do swojej partii opowiadał jak to go ścisłano i całowano, jakich sposobów zażyto na niego i jak on się tym wszystkim karesom i intrugom po rycersku dotąd oponował. A chcąc swą partię przeświadczyć, że i nadal o jego poczciwość troszczyć się nie powinna, na ten raz sześć szklaneczek czystej gorzałki duszkiem wypił.

Po dowodzie tak skonwinkującym (przekonywającym), gdy duch rycerski spirytusem wódki rozgrzany, w największej czynności zaczął być wybrał się dalej na narady. Ale nim miejsca narad doszedł przewrócił się na drodze i usnął. Niebawem pies jakiś, nie wiedząc czym przynęcony, zawitał do niego i lizać zaczął. Z początku szlachcic na te karesy nieczuły był, ale gdy pies oporu nie znalazł mocno na same usta śpiącego mordę i językiem nacierać zaczął, wtenczas się trochę ocucił i wyperswadował sobie, że to partia przeciwna żywawiej teraz aniżeli przed tym atakuje, dobył ostatniej siły i choć słabo, ale z rezolucją wyrzekł: — „Całuj nie całuj, a ja nie pozwalam, veto stawiam”. Cóżem to sam widział tom opisał — kończy autor.

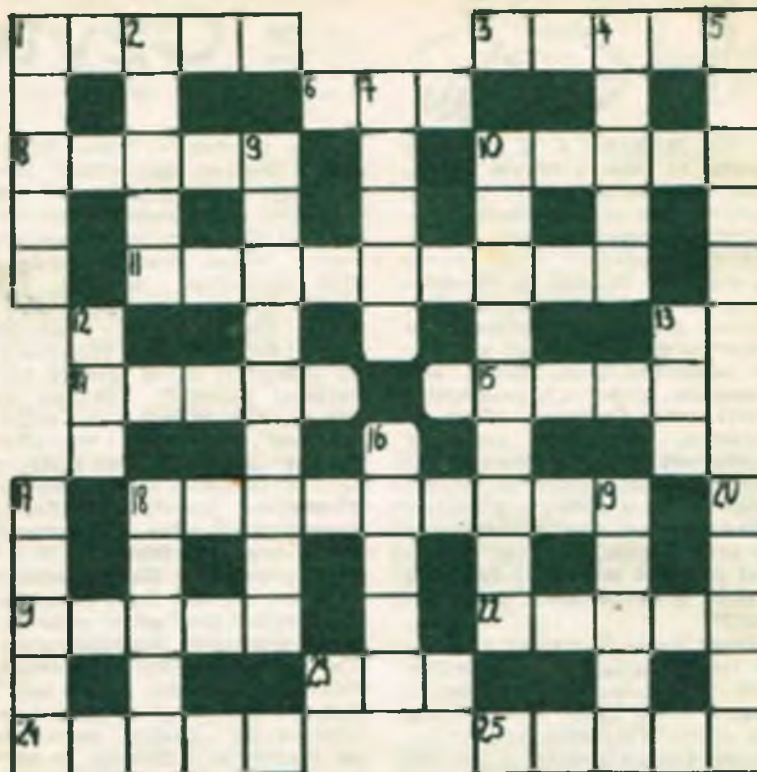


Czy wiecie, że...

Twórcą pierwszej, nadającej się do praktycznego użytku, lokomotywy parowej był Anglik Jerzy Stephenson (1781-1848). Miał on wielu, niezbyt szczęśliwych, poprzedników. Od chwili wynalezienia maszyny parowej przez Jamesa Watta (1736-1819) wielu konstruktorów starało się znaleźć jej praktyczne zastosowanie. Pierwsze usiłowania konstruktorów zmierzały w kierunku zbudowania pojazdu mechanicznego poruszającego się bądź bezpośrednio na nawierzchni ziemi, bądź po szynach żelaznych. 27 września 1825 roku nastąpiło otwarcie pierwszej na świecie linii kolejowej — między miastami Stockton a Darlington w Anglii. Linie tę wybudował Stephenson i w dniu otwarcia sam prowadził parowóz.

W Polsce pierwsza linia kolejowa powstała w 1841 roku, łącząc Kraków z Mysłowicami.

Na rysunku: lokomotywa linii norymberskiej z 1825 roku.



KRZYŻÓWKA 29

Poziomo: 1. kozoduj, 3. znany pamiętnikarz, lub do spodni, 6. krewniak strusia, 8. kompozytor węgierski, 10. w parze z nędzą, 11. budzi odrzę, ohyda, 14. świat zwierząt, 15. znana opera, 18. niszczy zęby, 21. w pocisku lub na karpiu, 22. każda ma swe własne cele (Oda do młodości), 23. tygrys naszych lasów, 24. zależy od pracy, 25. do przejechania dla Szozdy.

Pionowo: 1. staropolska fajka, 2. miasto w Bieszczadach, 4. parzysta liczba, 5. w PKP lub szkole, 7. czelakoszfaltna, 9. jadowny pajak powodujący szal tańca, jak sądzono w średniowieczu, 10. w tej wsi Wyspiański umieścił akcję „Wesela”, 12. stolica Baszkirii, 13. kronikarz z przydomkiem Anonim, 16. gdy je masz interes załatwisz, 17. wieśniak, 18. do zębów, 19. starogrecki rynek, 20. ... (twarz (indiańskie)).

Rozwiązanie należy nadesłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 29”. Do rozlosowania nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 26

Poziomo: pauza, maska, olimpiada, tanga, afera, piłka, iskra, farma, żebro, brawo, sobek, amfiteatr, talia, Tybet.

Pionowo: Szela, Wanda, Poraj, amory, Spala, ogniskowa, afirmator, Paryż, Amado, uboty, front, senat, omnia stryj.

